

Wydział Filozofii i Socjologii UMCS

JACEK PAŚNICZEK

*Logika przedmiotów intencjonalnych**

The logic off international objects

Zdaję sobie sprawę, że temat mojego dzisiejszego wystąpienia brzmi nieco zagadkowo, a zarazem wąsko i technicznie. Pragnę jednak na wstępie zapewnić, że zagadnienie intencjonalności, które chcę tu poruszyć, jest nie tylko głębokie filozoficznie, lecz swoim zakresem wykracza poza ramy tradycyjnej problematyki filozoficznej, torując sobie drogę we współczesnych badaniach kognitywistycznych, w tym w badaniach nad sztuczną inteligencją.

Zgodnie z klasycznym rozumieniem, fenomen intencjonalności polega na skierowaniu każdego aktu świadomości, aktu psychicznego, na przedmiot. Ze względu na to skierowanie przedmioty odpowiadające aktom świadomości nazywamy przedmiotami intencjonalnymi. Mówiąc najogólniej, chociaż niezbyt precyzyjnie, przedmioty intencjonalne to wszelkie przedmioty, które mogą być pomyślane, uświadomione lub jakoś nazwane, inaczej, wszelkie możliwe obiekty poznania w najszerszym sensie tego słowa. Aktami intencjonalnymi w szczególności są: spostrzeżenie, wyobrażenie, myślenie, przypominanie. Relacja intencjonalna zachodząca między umysłem a przedmiotem wydaje się być oczywista i naturalna, a co za tym idzie, samo zagadnienie intencjonalności wydaje się wręcz banalne. Jednakże o nietrywialności tego zagadnienia świadczy m.in. fakt, że pewne akty są skierowane na przedmioty, których nie ma, które nie istnieją. Przecież wcale

* Wykład wygłoszony w czasie inauguracji roku akademickiego 1998/1999.

nierzadko wyobrażamy sobie, myślimy o takich obiektach jak złota góra, Sherlock Holmes, krasnoludki itp. A jakże często oddajemy się marzeniom o tym, czego nie ma, a co chcielibyśmy, żeby (za) istniało (np. wielka wygrana przeze mnie w loterii). A więc przedmiotami intencjonalnymi są nie tylko wszelkie przedmioty otaczającego nas świata, zwykle przedmioty materialne, przedmioty idealne i abstrakcyjne, lecz również przedmioty, które nie istnieją w zwykłym tego słowa znaczeniu. Można zadawać pytanie: czy myślenie o czymś czego nie ma nie jest w ogóle myśleniem? Lub: czy jeśli coś nie istnieje, to można o tym orzekać cokolwiek, chociażby to, że to coś nie istnieje? Jak można mówić o zachodzeniu relacji intencjonalnej, skoro nie istnieje jej drugi człon? A jednak fenomen intencjonalności, skierowania aktu na przedmiot, powstaje niezależnie od tego, czy istnieje odpowiedni przedmiot, czy nie. Gdy myślę o osobie śpiącej teraz na tej sali, to istnienie lub nieistnienie tej osoby nie wpływa na intencjonalny charakter tego aktu. Gwoli ścisłości zaznaczę, że możliwość nieistnienia nie jest jedyną cechą charakterystyczną przedmiotów intencjonalnych, ale jest ona dosyć ważna i w miarę łatwo o niej opowiedzieć. Dlatego tutaj koncentruję się tylko na tej jednej cesze.

Tak więc, przyjęcie podstawowego paradygmatu intencjonalności wydaje się wymuszać uznanie przedmiotów nie istniejących. Próby ominięcia takiego założenia ontologicznego jak dotąd nie powiodły się, w tym sensie, że każda z nich w jakiś sposób deformowała fenomen intencjonalności. Oczywiście, uznanie czegoś co nie istnieje za przedmiot jest ważkim rozstrzygnięciem ontologicznym, które nie tylko profanom, lecz również zawodowym filozofom może się wydać karkołomnym krokiem godzącym w zdrowy rozsądek. Wyrazem takiego stanowiska w filozofii jest dogmatycznie przyjmowana zasada zwana *brzytwą Ockhama*. Zaleca ona, aby nie mnożyć bytów ponad potrzebę. Akceptacja przedmiotów intencjonalnych niewątpliwie może, chociaż nie musi, być uważana za wykroczenie przeciwko tej zasadzie.

Problem przedmiotów nie istniejących, niebytu, jest wciąż powracającym problemem od zarania myślenia filozoficznego (niektórzy mówią pompacyjnie o osaczającym nas niebycie). Pojawiają się filozofowie broniący zasadności mówienia o przedmiotach nie istniejących. Na przełomie wieku XIX i XX żył klasyk takiego stanowiska, filozof austriacki Alexius Meinong, który wślawił się tym, że stworzył niezwykle rozdęty system ontologiczny, niewątpliwie jeden z najbogatszych, jaki zna historia filozofii, system obejmujący wyjątkowo obszerną kategorię przedmiotów nie istniejących. Właśnie ten system w zamierzeniu jego autora wychodził naprzeciw potrzebom ontologicznym klasycznego paradygmatu intencjonalności. Meinong naraził się na ostrą krytykę innych filozofów, a nawet na zarzut sprzeczności proponowanej ontologii. Słynne jest jego powiedzenie, że: „są przedmioty, o których prawdą jest, że ich nie ma”. Dopiero w ostatnich dwóch dekadach my-

śliciele z kręgu filozofii analitycznej, a więc tacy, którzy rzec można wyjątkowo mocno stąpają po ziemi pokazali, że system Meinonga jest nie tylko niesprzeczny, ale jest wysoce wyrafinowanym systemem ontologicznym, mogącym mieć liczne i szerokie zastosowania.¹

Zjawisko intencjonalności znajduje swoje odbicie na płaszczyźnie językowej, która też jest uważana za sferę intencjonalności. W szczególności, odpowiednikami pewnej klasy aktów intencjonalnych są wyrażenia nazwowe, których zasadniczą rolą semantyczną jest odnoszenie się do przedmiotów. Jakby na przekór tej roli, w naszym języku funkcjonuje wiele nazw tzw. pustych nie odnoszących się do niczego co istnieje, nie posiadających desygnatów (np.: „Pegaz”, „kwadratowe koło”, „złota góra”, etc). Co więcej, pewne mechanizmy językowe pozwalają tworzyć bez końca nazwy puste. I znów stykamy się z czymś noszącym znamię paradoksu: jeśli nie istnieje desygnat nazwy, to czy nazwa jest nazwą? Niektórzy uważają, że problem znika, gdy uznamy, że nazwy są charakteryzowane nie tylko przez odniesienie przedmiotowe, lecz również przez sens, znaczenie lub treść i te ostatnie charakterystyki przysługują nawet nazwom pustym. I tak np. nazwy puste *złota góra* i *kwadratowe koło*, jakkolwiek nie posiadają desygnatów, to różnią się treścią. Jednakże takie podejście teoretyczne nie rozwiązuje istoty problemu braku odniesienia (nazw pustych) i nadal np. o *złotej górze* nie możemy nic prawdziwie orzec, nawet to, że jest górą. Wolno uważać i tak to czyni wielu filozofów, że mówienie o przedmiotach nie istniejących przy użyciu nazw pustych jest tylko pewnym sposobem naszego wysławiania się, że tak naprawdę można go uniknąć stosując odpowiednie parafrazy. To stanowisko da się zwięźle wyrazić trawestacją słynnej tezy Wittgensteina: o tym co nie istnieje należy milczeć. Niestety nie ma generalnej metody tworzenia parafraz nazw pustych, a te które są, jak np. metoda deskrypcji, mają ograniczony zasięg i zafałszowują intencjonalny charakter języka.

Jaka jest wobec tego rola logiki, jeśli chodzi o problem przedmiotów intencjonalnych? Czyż nie wydaje się czymś dziwnym, aby taka poważna nauka miała się zajmować czymś, wydawałoby się, tak mało poważnym? Mówiąc w tym kontekście o logice, zasadniczo mamy na myśli tzw. logikę klasyczną, (ale w szer-

¹ Por. D. Jacquette, *Meinongian Logic. The Semantics of Existence and Nonexistence* Berlin/NewYork: Walter de Gruyter 1996; T. Parsons, *Nonexistent Objects*, Yale University Press, 1982; J. Pańniczek, *The Logic of Intentional Objects. A Meinongian Version of Classical Logic*, Dordrecht/Boston/London, Kluwer 1998; K. Perszyk, *Nonexistent Objects. Meinong and Contemporary Philosophy*, Kluwer, Nijhoff 1993; W. Rapaport, *Meinongian Theories and Russellian Paradox*, *Notes* 12, 1978; *Nonexistent Objects and Epistemological Ontology*, *Grazer Philosophische Studien* Vol. 25/26 1985; R. Routley, *Exploring Meinong's Jungle and Beyond*, Department Monograph # 3, Philosophy Department, Research School of Social Sciences, Australian National University, Canberra 1980; E. Zalta, *Abstract Objects: An Introduction to Axiomatic Metaphysics*, Dordrecht: Reidel 1983; *Intensional Logic and the Metaphysics of Intentionality*, MIT Press, 1988.

szym znaczeniu logika obejmuje całe *spectrum* systemów dotychczas skonstruowanych oraz możliwych do skonstruowania). Otóż właśnie ta logika dostarcza bazy dedukcyjnej dla wnioskowań stosowanych we wszystkich naukach (zarówno humanistycznych, jak i przyrodniczych, w tym dla samej logiki). Niestety logika klasyczna, jak również większość logik nieklasycznych, wśród wielu ograniczeń posiadają to, że nie radzą sobie z przedmiotami nie istniejącymi, a mówiąc inaczej, tolerują wyłącznie przedmioty istniejące. Co za tym idzie, zniekształceniu ulegają wszelkie wnioskowania dotyczące przedmiotów nie istniejących lub tych, których istnienie jest wątpliwe. Jeśli w języku logiki klasycznej pojawia się nazwa, to tezę staje się zdanie stwierdzające istnienie desygnatu tej nazwy. Odwrotnie, każde zdanie konstatające nieistnienie określonego przedmiotu jest sprzeczne na gruncie tej logiki, np. nie możemy niesprzecznie stwierdzić, że nie istnieje Sherlock Holmes lub Pegaz. Z tych samych powodów nie jest możliwe dyskusowanie na gruncie logiki klasycznej pojawiających się problemów (egzystencjalnych) w rodzaju: czy istniał Homer, czy istnieje Lessi (potwór z Loch Ness)?

Niektórzy filozofowie próbują uniknąć powyższych kłopotów rozszerzając pojęcie istnienia wyrażane przez logikę klasyczną na przedmioty wprawdzie aktualnie nie istniejące, ale jednak możliwe. Wszelako taka strategia nadal nie pozwala uwzględnić wszystkich przedmiotów intencjonalnych. Należy podkreślić, że niektóre przedmioty intencjonalne charakteryzują się tzw. niezupełnością ontologiczną, niedookreślonością co do pewnych cech. Dotyczy to w szczególności wszystkich przedmiotów fikcyjnych. Takim przedmiotem jest Sherlock Holmes, który nie jest ani sierotą, ani niesierotą, nie jest dookreślony co do liczby włosów na głowie, itd. — tych kwestii nie rozstrzyga treść powieści A. C. Doyle'a. Zjawisko to nie daje się ująć niesprzecznie na gruncie logiki klasycznej, a to ze względu na wbudowaną w nią zasadę dwuwartościowości oraz taką a nie inną gramatykę. Tym bardziej nie ma możliwości wypowiedzania się na gruncie tej logiki o przedmiotach sprzecznych. Przy czym nie chodzi tu jedynie o tak trywialne przykłady przedmiotów sprzecznych jak *kwadratowe koto*, ale takie, których sprzeczność nie jest bezpośrednio widoczna i wymaga udowodnienia, jak np. tzw. zbiór Russella. Dla kontrastu zaznaczmy, że każdy przedmiot rzeczywisty jest zupełny i niesprzeczny.

Natomiast w odróżnieniu od logiki klasycznej nasz język naturalny radzi sobie znakomicie z przedmiotami nie istniejącymi. Nazwy puste i niepuste funkcjonują w tym języku w jednakowy sposób nie tylko jeśli chodzi o stronę syntaktyczną, czyli gramatykę, lecz także jeśli chodzi o warstwę znaczeniową, czyli semantykę. Znamienne jest to, że nawet w dyskursie naukowym, gdy w grę wchodzi przedmioty nie istniejące, a nawet sprzeczne, posługujemy się pewnymi intuicyjnymi wnioskowaniami, które nie są usankcjonowane wprost przez logikę klasyczną.

Prostym przykładem może być tutaj wspomniany już zbiór Russella definiowany jako klasa wszystkich zbiorów nie będących własnymi elementami. Łatwo wykazujemy, że ten zbiór jest sprzeczny, a zatem nie istnieje (oczywiście nawet w sferze obiektów matematycznych!). Jego nieistnienie wykazujemy wprowadzając *explicite* nazwę zbioru Russella, co wszelako jest nieuprawnione z punktu widzenia logiki klasycznej.

Czym ma być wobec tego logika przedmiotów intencjonalnych? Niewątpliwie logika ta powinna być podobna do logiki języka naturalnego, w wymienionym tu aspekcie. A więc, powinna dawać możliwość nietrywialnego mówienia o wszelkich przedmiotach intencjonalnych, w tym o nie istniejących. Prosty przykład ilustrujący, co znaczy w tym kontekście słowo „nietrywialny”: zgodnie z naszymi intuicjami językowymi o *złotej górze*, niezależnie od tego, czy ona istnieje czy nie, powinniśmy móc orzec prawdziwie w tej logice, że jest złota i że jest górą, ale nie, że jest gorzka, czy kwadratowa. Podobnie oczekiwalibyśmy, aby o Sherlocku Holmesie prawdą było tylko to, co prawdą jest o nim w odnośnej powieści. Tym samym, złota góra, ze względu na orzekane własności byłaby odróżnialna od Sherlocka Holmesa, a także od kwadratowego koła, Pegaza i innych przedmiotów nie istniejących. Oczywiście chcemy, aby tego typu logika dawała możliwość stwierdzenia, że coś nie istnieje, np. że nie istnieje Sherlock Holmes, Pegaz, zbiór Russella, będąc w tej mierze zgodną z naszymi zwykłymi przekonaniami.

Pierwsze próby konstruowania logiki uwzględniającej podstawowe cechy przedmiotów intencjonalnych, próby inspirowane zresztą ontologią Meinonga, dawały systemy dosyć skomplikowane, a przez to o małej przydatności praktycznej.² Okazało się jednak, że możliwy jest także system prosty, w znacznym stopniu podobny do logiki klasycznej, a mający nad nią istotną przewagę, jeśli chodzi o siłę ekspresji. Podobieństwo do logiki klasycznej sprawia, że tą nową logikę stosuje się w większości sytuacji analogicznie jak klasyczną, a inaczej tylko tam, gdzie ta druga sobie, można powiedzieć, nie radzi. Warto podkreślić, że logika przedmiotów intencjonalnych pozostaje dwuwartościowa, a tym, co ją różni od klasycznej jest bogatsza syntaktyka, czyli gramatyka języka, w tym większa moc dedukcyjna oraz bogatsza semantyka. Co jest nie bez znaczenia, syntaktyka logiki przedmiotów intencjonalnych jest zdecydowanie bliższa gramatyce języka naturalnego niż syntaktyka logiki klasycznej. Ta cecha czyni ją bardziej przyjazną dydaktycznie, tzn. łatwiejszą do nauczaniu. Wystarczy chyba w tym miejscu powiedzieć, że logika, o której tu mowa, przypisuje zdaniom *Jan śpi* oraz *Ktoś śpi* taką samą strukturę, podobnie zresztą jak to czyni zwykła gramatyka, a odmiennie od tego jak to czyni logika klasyczna.

² Por. J. Pańniczek, *op. cit.*

Logika przedmiotów intencjonalnych odznacza się mimo wszystko pewnym realizmem ontologicznym przejawiającym się w tym, że przedmioty nie istniejące są reprezentowane w (semantyce tej logiki) przez struktury teoriomnogościowe, których ostatecznymi elementami są zwykle przedmioty istniejące. Można to interpretować tak, że przedmioty nie istniejące są konstruktami mentalnymi, których materiał stanowią cechy przedmiotów istniejących lub same te przedmioty. W pewnym dosyć bezpośrednim sensie logika przedmiotów intencjonalnych nie zakłada ontologicznie nic ponadto, co zakłada logika klasyczna, bowiem model tej pierwszej jest nadbudowany nad tym samym zbiorem przedmiotów istniejących.

Niewątpliwie czymś innym jest uzasadnienie merytoryczne dopuszczenia przedmiotów nie istniejących, czyli przyjęcie określonych tez metafizycznych, a czym innym uzasadnienie pragmatyczne posługiwania się takimi przedmiotami. Tego pierwszego zadania trudno jest się tutaj podjąć, z powodów, o których mówiłem wcześniej. W tym miejscu podkreślę jedynie najistotniejszy moment: jeśli nawet pojawiają różnice w poglądach na status ontologiczny przedmiotów nie istniejących, to są to różnice teoretyczne i nie wpływają one zasadniczo na to, co w codziennym przedteoretycznym dyskursie uznajemy za istniejące. Innymi słowy, możemy się różnić co do tego, czy *skrzydlaty koń* jest przedmiotem, ale nie różnimy się w opinii dotyczącej jego istnienia.

Warto wskazać korzyści praktyczne płynące z akceptacji przedmiotów nie istniejących. Najogólniej rzecz biorąc takie podejście sprawia, że uzyskujemy jednolitą sferę odniesień intencjonalnych wspólną dla przedmiotów istniejących i nie istniejących (tzw. korelatów intencjonalnych) i ta sfera staje się dziedziną semantycznej interpretacji języka logiki. Tym samym istotnie poszerza się nasza perspektywa ontologiczna, co niekoniecznie musi prowadzić do tez metafizycznych uznających istnienie jakichś dziwacznych obiektów. Dosyć paradoksalnie, badanie przedmiotów intencjonalnych, w tym nie istniejących, poszerza naszą wiedzę ontologiczną o przedmiotach istniejących. Na przykład, żeby uchwycić takie cechy ontologiczne przedmiotów istniejących jak ich zupełność i niesprzeczność, kontrastujemy je z niezupełnymi i sprzecznymi przedmiotami nie istniejącymi. Nie jest to zresztą przypadek odosobniony w nauce. Wprowadzanie pewnych pojęć granicznych nierzadko skutkuje znacznym wzbogaceniem całego systemu teoretycznego. Przykład można zaczerpnąć z elementarnej matematyki: o ile uboższa byłaby arytmetyka bez zera, czy teoria mnogości bez zbioru pustego. A przecież zarówno pojęcie zera, jak i zbioru pustego naruszają podstawowe intuicje leżące u podstaw pojęcia liczby oraz pojęcia zbioru.

Logika przedmiotów intencjonalnych jest pewnym wymiernym efektem badań nad intencjonalnością. Jako system dedukcyjny posiada ona zalety zarysowane przeze mnie wcześniej. Ale co jest szczególnie istotne, ta logika z kolei wspomaga, jako narzędzie formalne, dalsze badania filozoficzne w tym kierunku. I nie

tylko filozoficzne. Napomknąłem na początku, że badania intencjonalności ważne są nawet dla problematyki sztucznej inteligencji. Dostyć rozpowszechnione jest przekonanie, że maszyna, komputer, jest tworem czysto syntaktycznym i brak mu komponentu semantycznego, czyli intencjonalności (por. eksperyment myślowy Johna Searle'a zwany „chińskim pokojem”). Komputer manipuluje symbolami, ale nie rozumie ich znaczenia, ani znaczeń tych manipulacji. Co za tym idzie, jak twierdzą niektórzy, jest bezzasadne oczekiwanie, że powstanie, zostanie skonstruowana, maszyna obdarzona świadomością, bowiem jej integralnym składnikiem musiałaby być właśnie intencjonalność. Z drugiej strony, istnieją pewne przesłanki wskazujące, że można niejako wbudować w maszynę wewnętrzną intencjonalność i tym samym przybliżyć inteligencję sztuczną do naturalnej, czyli ludzkiej. Temu właśnie mają służyć programy reprezentacji wiedzy oparte na logice przedmiotów intencjonalnych, programy rozwijane obecnie w niektórych ośrodkach na świecie (np. na uniwersytecie w Buffalo) i mam nadzieję, że w najbliższej przyszłości dołączy tutaj nasz uniwersytet.

